



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

TEATR

03-902 WARSZAWA
ul. Jakubowska 14

Nr 4 - 04 - 97
z dn

665

TEATR

POWRÓT CZYSTEJ FORMY

Jarosław Kisieliński

Teatr Rozmaitości w Warszawie: *BZIK TROPICALNY* na podstawie *Mister Price'a* i *Nowego Wyzwolenia* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Opracowanie tekstu i reżyseria: Grzegorz Horst, scenografia: Barbara Hanicka, muzyka: Bolesław Rawski. Premiera 18 I 1997.

Utwory Witkacego należą u nas ponoć do najchętniej wystawianych XX-wiecznych dramatów, zarazem wybitne witkacowskie inscenizacje policzyć można na palcach jednej ręki. Nic tedy dziwnego, że wciąż jeszcze liczni przeciwnicy jego twórczości od czasu do czasu „wychodzą z podziemia” przyznając Witkiewiczowskiej dramaturgii wartość jedynie historyczną i zarzucając jej (w niektórych wypadkach nie bez słuszności) niesceniczność i grafomanię... *Bzik tropikalny* w reżyserii Grzegorza Horsta wystawiony niedawno w warszawskich Rozmaitościach może być celną ripostą na tego rodzaju zarzuty. Przedstawienie, choć nie pozbawione wad, w doskonały sposób ukazuje drzemający w dramaturgii Witkacego i wciąż tylko częściowo wykorzystany teatralny potencjał, co ciekawe, realizatorzy dokonują tego biorąc utwór w zasadzie trzeciorzędny. Fakt ten daje reżyserowi większą swobodę w pracy nad tekstem, pozwala na zmiany i kompilacje. Horst właściwie konstruuje nowy scenariusz, w którym wraz z twórczym fundament spektaklu, odpowiednio zmodyfikowanym *Mister Price'm* pojawiają się też fragmenty *Nowego Wyzwolenia*. Takie zestawienie jest dosyć dyskusyjne; oba dramaty niezbyt wiele łączy, jeśli nie liczyć faktu, że powstały w tym samym 1920 roku, a w pomnikowej edycji *Dramatów* pod redakcją Puzyny figurują tuż obok siebie... W formalno-wizualnej warstwie spektaklu Horst potrafi jednak nadać swemu pomysłowi przynajmniej pozory spójności. Główną postacią przedstawienia nie jest już - jak u Witkacego - ani Sydney Price (Cezary Kosiński), ani Ellinor Golders (Maja Ostaszewska), lecz raczej Jack Brzechajło (Adam Nawojczyk) - młodzik u progu inicjacji. W literackim oryginale to postać raczej banalna, „półdzentelmen-półdechlak”, który wkracza po raz pierwszy w świat seksu i narkotyków. Horst i Nawojczyk zmieniają nieco profil tej postaci, Jack przypomina tu bardziej artystycznie utalentowanych nadwrażliwców w rodzaju Tarkwiniusza z *Nadobnisi i koczokodanów* lub Karmazyniella z *Metafizyki dwugłowego cielęcia*. Inicjacja Jacka ma też swój wymiar meta-

fizyczny, przedmiotem jego opiumowych wizji są właśnie fragmenty *Nowego Wyzwolenia* ukazujące rodzaj onirycznego piekła, w którym ludzie zmieniają się w mechanizmy jakiegoś potwornego zegara. Price przyjmuje w tych wizjach postać Florestana Wężymorda, a Ellinor postać Zabawnisi, pojawia się też właściwa bohaterka *Nowego Wyzwolenia* - Tatiana (Maria Maj), która przewija się potem przez cały spektakl niczym duch lub upiór (?).

Wszystkie te reżyserskie zabiegi (wymieniłem tylko niektóre) mogą wypaść w opisie nieco dziwacznie, jednak zupełnie dobrze bronią się na scenie. Horsta nie interesuje zbyt sfera wyrażenia artykułowanych znaczeń, lecz raczej żywioł „czystej formy” tworzący niejednoznaczność i niepokojącą aurę. Właściwym bohaterem spektaklu jest tytułowy b z i k - narastający proces zbiorowego szaleństwa, które początkowo (zgodnie z notacjami samego słowa) jest z lekka niepoważne, niemal operetkowo-rewiowe, by w scenach z *Nowego Wyzwolenia* i w finale osiągnąć wymiar realnego oblędu. Zasadą organizującą całość przedstawienia jest bezustanny kontrapunkt: sceny oparte na *Bziku*, w których dominują akcenty parodystyczne (obok Cezarego Kosińskiego komiczne możliwości ukazują w nich Magdalena Kuta, Lech Łotocki i Mirosław Zbrojewicz), przeplatają się z mrocznymi, onirycznymi wyjątkami z *Nowego Wyzwolenia*; refleksyjna, oparta na jazzie muzyka Bolesława Rawskiego kontrastuje z rockiem, rytmami Dalekiego Wschodu, a nawet ariami operowymi w archiwalnych nagraniach Beniamina Gigli. Horst, do spółki z Barbarą Hanicką, umiejętnie i ze smakiem komponuje przestrzeń; akcja rozgrywa się na wielu planach rozbudowujących scenę w głąb i dzielących ją na poszczególne „kadry” (choćby w dopisanym przez reżysera świetnym epizodzie w palarni opium). Sceny z *Nowego Wyzwolenia* inscenizowane w odmiennej od całości, rzecz można, formistycznej stylistyce - przywodzą na myśl Witkacowskie projekty zakopiańskiej prapremiery dramatu. Zasada kontrapunktu objawia się najpełniej w sposobie traktowania scenicznego czasu (widać tu wyraźnie wpływy pewnego wybitnego krakowskiego reżysera); tempo spektaklu oscyluje między irytującą rozwalkością a graniczącą z paroksyzmem gwałtownością. Spektakl Grzegorza Horsta razić może niektórych prostotą formy nad treścią. To ostantacyjne zachwianie równowagi (usprawiedliwione częściowo mizérią samego tekstu) pozwala jednak ukazać dużą sprawność warsztatową młodego reżysera i nie przeszkadza w nawiązaniu żywego kontaktu z publicznością (spektakl grany jest przy szczelnie wypełnionej sali).